

Ciemna strona Chorwacji

26 stycznia 2020

18 stycznia 2020 roku minął tydzień od jednej z największych tragedii jaka miała miejsce w Chorwacji w mieście Split. Od tego dnia nie milkną komentarze w mediach, prasie, na forach społecznościowych, „Facebooku” i podczas codziennych spotkań mieszkańców. Wydaje się, że powiedziano już wszystko w tym temacie, a jednak codziennie publikowane są nowe fakty, komentarze i spostrzeżenia w tej sprawie. Publikowane są nawet wywiady z mieszkańcami, którzy cały czas obawiają się o bezpieczeństwo swoje i swoich dzieci. Niektórzy nawet posuwają się do stwierdzenia, że Split już nigdy nie będzie takim samym miastem... Co takiego się więc wydarzyło w kraju, który większość z nas zna bardzo dobrze i który uważamy za piękną, bezpieczną wakacyjną przystań?

Jest piękny słoneczny dzień, bezchmurne niebo, bezwietrznie i ciepło (około 16 stopni na plusie). Środek weekendu na Dalmacji przebiega jak zawsze: w ciszy, w spokoju i w słońcu. Po godzinie 15.00 na jednej z ulic w centrum miasta Split wyłania się młody mężczyzna ubrany na czarno. Porusza się pieszo wolnym tempem, niosąc w jednej ręce zwisający na pasku karabin automatyczny AK-47. Dochodząc w końcu do ulicy Šperun podchodzi do mężczyzny siedzącego na skuterze Suzuki Burgman i oddaje w jego kierunku serię strzałów nabojami o średnicy 7,62 mm. Mężczyzna upada na chodnik w kałuży krwi. Jest godzina 15.35.



Następnie ten sam młody człowiek udaje się spokojnie, pieszo w inną część miasta dochodząc do ulicy Radmilovićeve, gdzie podchodzi do dwóch mężczyzn znajdujących się przy swoim motocyklu Yamaha XT. Wcelowując w nich oddaje strzały. Młody napastnik w sumie na dwie serie strzałów zużywa 36 pocisków i dwa magazynki.



Po tej strzelaninie mężczyzna bez żadnych przeszkód i pośpiechu, udaje się do dzielnicy Varoš, szukając dwóch następnych swoich ofiar. Nie znajdując ich, postanawia udać się do kawiarni mieszczącej się w dzielnicy Skalice. Przemierzając się przez ulice zabytkowego i turystycznego miasta zauważa ludzi, którzy go nagrywają i robią mu zdjęcia.

Docierając w końcu do kawiarni mieszczącej się zaledwie kilkaset metrów od posterunku policji, siada przy stoliku, przy którym czekają już na niego jego najbliżsi: ojciec, brat i kilkoro przyjaciół. Rozmawiając oczekują spokojnie na przyjazd policji. Mijają minuty, ba nawet godziny, aż w końcu zjawia się po upływie (zaledwie) 2 godzin i 45 minut kilka oddziałów policji (w tym jednostka antyterrorystyczna) w liczbie około 150 policjantów. O godzinie 18.20 sprawca zostaje aresztowany nie stawiając żadnego oporu. Grozi mu wyrok potrójnego zabójstwa, usiłowania zabójstwa, narażenie na zabójstwo osób trzecich i uszkodzenie mienia (dwa samochody zostały uszkodzone od kul).



I stało się. W sobotę 11 stycznia 2020 roku w drugim co do wielkości mieście w Chorwacji zostaje zabitych troje ludzi. Pierwsza ofiara to Marin Paic, który zostaje przewieziony do szpitala w ciężkim stanie i tam umiera. Dwie kolejne ofiary to Jurica Torlak i Marin Boban. Giną na miejscu.

W mediach wydawane są apele aby dla własnego bezpieczeństwa nie opuszczać domów i mieszkań. Sobotni wieczór i noc w mieście przebiega w strachu i w ciszy na ulicach.

Sprawcą okazuje się młody mężczyzna Filip Zavadlav mający 25 lat. Od ponad roku wynajmował mieszkanie, w którym sam

mieszkał. Chciał jak najszybciej się usamodzielnąć i uciec z rodzinnego domu. Głównie z powodu brata, który jest uzależniony od narkotyków. Pracował jako marynarz (zawód tutaj niezmiernie popularny, w końcu Split to tak naprawdę miasto portowe) i dobrze zarabiał. Co więc kierowało Filipem, że dopuścił się tak strasznego czynu?



Wymierzenie sprawiedliwości na własną rękę. Jego uzależniony od narkotyków brat (przebywający obecnie na odwyku w Czarnogórze) nie miał już bowiem pieniędzy na zapłatę za narkotyki. Dealerzy zorientowali się, że Filip dobrze zarabia, więc zaczęli go nachodzić i nakłaniać do spłaty za brata narkomana. Miarka się przebrała, kiedy zastrzeleni mężczyźni we wrześnie grozili Filipowi nożem. Od tego czasu Filip zdał sobie sprawę, że musi wziąć sprawy w swoje ręce.

A co z policją? Policja twierdzi, że nie otrzymała żadnego zgłoszenia ze strony Filipa o jakichkolwiek groźbach, zastraszaniu, czy nachodzeniu. Można więc się jedynie domyślać, że jak to zwykle bywa mafia była pod osłoną policji. W dzielnicy Varoš, w której Filip nie znalazł dwóch mężczyzn miał znajdować się m.in. mafioso bardzo dobrze znany lokalnej społeczności i policji – bo chroniony zresztą przez nią. Kilka miesięcy temu, osobnik ten jadąc z nadmierną prędkością swoim samochodem przez Split, przejechał na czerwonym świetle

powodując wypadek drogowy. W wyniku odrzutu jego samochód wpadł na chodnik i zabił na miejscu starszą kobietę. Pomimo zeznań świadków i materiału dowodowego przedstawionego z kamer miejskiego monitoringu do dnia dzisiejszego nie postawiono mu zarzutów. Jak można się łatwo domyśleć zajmuje się m.in. handlem narkotykami.

Ale co dalej z naszym Filipem? Takiej reakcji ludzi policja ani politycy się nie spodziewali. Można powiedzieć, że posypały się wręcz gromy na policję i inne służby mające zapewniać bezpieczeństwo mieszkańcom, za niewywiązywanie się ze swojego obowiązku. Żeby ratować sytuację głos zabrali: policja, prezydent miasta, prokuratorzy, adwokaci, prasa, premier, politycy z opozycji i prezydent. Media jako czwarta władza stanęła w obronie organów państwowych. Publikują wszystko co się da na temat Filipa i jego rodziny (na każdego można coś znaleźć), a zabite ofiary nieraz są przedstawiane wręcz w samych superlatywach. Na „Facebooku” ludzie zaczęli tworzyć grupy wyrażające nieprzychylny poglądy w stosunku do policji i służb bezpieczeństwa. Ale szybko znikają będąc usuwane na bieżąco przez administratorów portalu. Coraz częściej zarzuca się policji, że po Splicie poruszają się swobodnie mordercy, przestępcy i gwałciciele (w Chorwacji zazwyczaj gwałcicieli nie skazuje się praktycznie w ogóle, z powodów niewystarczającego materiału dowodowego). Wielu ludzi wciąż staje w obronie Filipa.

W poniedziałek 13 stycznia 2020 roku około godziny 22.00 Filip Zavadlav został przewieziony do szpitala psychiatrycznego w Zagrzebiu, gdzie obecnie nadal przebywa i jest poddawany serii badań.

Tydzień po zbrodni kilka niezależnych agencji publikuje wspólne oświadczenie, z którego jasno wynika, że obecny system nie działa. Z treści ponadto można wyczytać, że zdarzenie to uwidoczniało wszystkie błędy i wady organów państwowych oraz samego społeczeństwa. W ciągu tych zaledwie kilku dni opublikowano wiele zakazanych i tajnych dokumentów, a także

poddano publikacji najdrobniejsze szczegóły z rodziny Filipa. Ponadto fiaskiem okazała się sprawna komunikacja władz ze społeczeństwem. Na końcu oświadczenia autorzy wzywają do szybkiego i odpowiedzialnego działania w tej sprawie wyrażając przy tym obawy i zaniepokojenie, że tak gorąca atmosfera może wywołać, wręcz dalszą lawinę przestępczości i przemocy na ulicach już nie tylko Splitu. Winą zostaje obarczone społeczeństwo, które doprowadziło do tej strasznej tragedii i to na nim ciąży odpowiedzialność za wydarzenia, do jakich doszło również po tej zbrodni.

Sami Chorwaci z kolei obawiają się ponadto stanowiska Torcidy Split, które nie do końca jest znane. To grupa kibiców HNK Hajduk Split w Chorwacji. Założona została w 1950 r. i jest najstarszą grupą kibiców w Europie. Obecnie są jedną z głównych grup fanów piłki nożnej w Chorwacji, a zarazem jedną z największych grup kibiców w Europie Południowo-Wschodniej. Z jednej strony część kibiców będzie za Filipem, ale z drugiej strony na pewno znajdzie się też grupa członków (pytanie jak liczna), która poczuje się nie tyle urażona, co będzie obawiać się o dalsze swobodne prowadzenie swoich interesów (oczywiście organizacja ta ma ścisłe powiązania z narkotykami i policją).

Problem ma również popularny portal „Facebook”, który po zamknięciu kilku grup zrzeszających użytkowników (w tym dwie największe), staje w ogniu krytyki. Planowane jest nawet spotkanie z administratorami portalu. Jedna grupa zrzeszała użytkowników pod nazwą „Filip Zavadlav Heroj, a ne zločinac” („Filip Zavadlav Bohater, nie kryminalista”). To grupa wsparcia dla Filipa domagająca się sprawiedliwości. Druga z jeszcze większą ilością użytkowników (ponad 20 000 w chwili zamknięcia) działała pod nazwą „Pravda za Filipa” (prawda dla Filipa). Użytkownicy tej grupy zamierzają śledzić na bieżąco poczynienia organów państwowych i wspierać Filipa. Można tam było znaleźć m.in. wpisy stwierdzające, że miastem rządzą obecnie więksi przestępcy od Filipa.

W związku z całą tą zaistniałą sytuacją i przedstawionymi do

tej pory faktami (praca policji, prokuratorów, władza dealerów, cenzura „Facebooka”) w najbliższej przyszłości mają zostać zorganizowane w mieście Split liczne protesty.

Co dalej z tego wyniknie? Tego na razie nikt nie jest w stanie powiedzieć. Osobiście myślę, że klarują się dwa najbardziej prawdopodobne scenariusze:

1. Jak to zazwyczaj bywa i jak dobrze znamy takie przykłady z życia, powoli wszystko zostanie wyciszone, a mieszkańcom z czasem braknie odwagi i siły na dalszą walkę. Nie zostaną wyciągnięte żadne konsekwencje, no może... poda się do dymisji jedna, góra dwie osoby. Światek przestępczy będzie robił dalej swoje opłacając wszystkich, których zechce mieć po swojej stronie. Trzeba pamiętać, że Split, to miasto obecnie nastawione na turystykę i jak cała Dalmacja głównie z tego ma pieniądze. Im bliżej więc będzie sezonu, tym szybciej cała sprawa zostanie wyciszona, aby podczas nadchodzącego lata (jak co roku) wszyscy razem zgodnie zarabiali: dealerzy na sprzedaży narkotyków, część policji jak i całego wydziału sprawiedliwości na „braniu w łapę”, politycy na łapówkach i wpływach z turystyki, mieszkańcy na wpływach z turystyki, a sami turyści... cóż wydają bardzo dużo (Chorwacja nie jest tania) za wakacje życia, gdzie w sezonie piją, bawią się, a sprzedaż narkotyków występuje na ogromną skalę. Turystyka w Splicie sprzyja więc prawie całemu społeczeństwu, a machina z nią związana po prostu musi się dalej kręcić, a do tego potrzebny jest spokój i bezpieczeństwo.

2. Patrząc w ilu obecnie krajach na świecie panują zamieszki, a społeczeństwa tracą cierpliwość może się nie udać zaprowadzić do końca spokoju. Rządzący zostaną zmuszeni do wprowadzenia konkretnych zmian, a Chorwaci wypowiedzą walkę nie tylko dealerom. Wtedy w obawie o swoje bezpieczeństwo zmaleje ilość przyjeżdżających turystów, a to odbije się bardzo mocno na gospodarce całego kraju. Chorwacja znajdzie się w kryzysie gospodarczym, politycznym i społecznym. Moim zdaniem jednak scenariusz ten jest mało prawdopodobny.

Jak to się wszystko skończy? Czy Filip Zavadlav zostanie z czasem zapomniany, czy może stanie się początkiem i twarzą jakiejś małej rewolucji w chorwackim społeczeństwie?

Czas pokaże.

Korespondencja z Chorwacji

Autorstwo: Lucjusz<

Zdjęcia: SlobodnaDalmacija.hr

Źródło: WolneMedia.net